

23 września był kolejny „koniec świata”

26 września 2017

Dnia 23 września 2017 roku miał miejsce kolejny już „koniec świata”. Przez świat przetoczyła się kolejna fala zbiorowego szaleństwa, jednak mniejsza niż w 2012 roku. Tym razem apokaliptyczne wizje snuł David Meade, autor książki głoszącej rychły kres dziejów. Jednak tak jak było do przewidzenia, nic się nie stało. Zupełnie nic.

Świat, ten też padół, dalej trwa, ze swoimi bolączkami i problemami. Ludzkość dalej egzystuje, a raczej wegetuje na łasce tych najbogatszych, zgarniających 99% zasobów i owoców ludzkiej pracy. Ach! Nic się nie zmieniło! Nic nie jebnęło! Dalej trzeba iść na 8:00 do pracy i dalej trzeba spłacać te cholerne raty! A tak by się chciało (choćby podświadomie), by ta cała boleść się zakończyła! Ach, wezmę i tupnę se nóżką ze złości, o!

Ktoś policzył, że koniec świata był już ogłaszany ponad 100 razy. Zawsze trafi się jakieś ustawienie planet w linii, okręgu, w krzyżu czy w innej konfiguracji. Bo one non stop się kręcą wokół Słońce i ustawiają, np. na tle gwiazdozbiorów. Zawsze znajdą się ludzie, którzy nagną jakieś starożytne, trudne do interpretacji teksty, z jakimiś planetami, gwiazdami, obliczeniami, i ogłoszą koniec świata. Choćby po to, by sprzedać książkę, która to opisuje.

DLACZEGO JESTEŚMY TACY NAIWNI I WIERZYMY W KOLEJNE KOŃCE ŚWIATA?

Dlaczego jako jesteśmy tacy naiwni? Gdyż jako ludzkość jesteśmy na poziomie dziecka. Jesteśmy mentalnymi dziećmi w dorosłych ciałach. Można to nazwać to inaczej. Otóż jako ludzkość dopiero co wychodzimy z mentalności typowo zwierzęcej – czyli nacechowanej lękiem, przemocą, chęcią rywalizacji,

mentalnością niedoboru. Jesteśmy na naprawdę niskim poziomie rozwoju, pomimo tego że (o zgrozo!) posiadamy technologię zdolną dokonać zagłady życia na Ziemi.

Dopóki będzie zapotrzebowanie na bajki, dopóty będą bajkopisarze. Dopóki będzie zapotrzebowanie by jakiś pasterz (wilk) dowodził swoimi owieczkami, dopóty będą skorumpowani politycy, zakłaman i pedofilni kapłani, złotouści ekonomiści, dyktatorzy. Zadaj sam sobie w ciszy następujące pytania:

– Ile razy sam dałem się nabrać na różne końce świata, np gdy byłem nastolatkiem, dzieckiem? Rok 2012, millenium bug w roku 2000, zaćmienie Słońce w 1997, czy jeszcze wcześniejsze daty?

– Ile razy dałem się nabrać na to, że mamy godzić się na biedę i wyzysk? Ile razy uwierzyłem pracodawcy jeżdżącemu samochodem za 1,5 miliona, że w branży jest kryzys i nie może zapłacić więcej? Ile razy uwierzyłem politykowi, że takie są koszty transformacji, że tak działa ekonomia i wolny rynek, że nic nie da się zrobić i mamy dziadować?

– Ile razy uwierzyłem, że jako wyznawca (a więc owca, ale też ofiara) muszę wybrać sobie pasterza (a raczej wilka) z lewicy, prawicy, z jakiejś religii lub od strony akademickiej, ateistycznej nauki? Ile razy oddałem mu w zasadzie jedną z ostatnich wolności, jaka została na Ziemi – wolność myślenia? Ile razy myślałem tak, jak on mi rozkazywał i robiłem to, co mi rozkazywał?

– Ile razy uwierzyłem, że to nie ja rządę swoim losem? Ale że rządzi grzech pierworodny, dopust boży, woła boża, prawo karmy, numerologia, astrologia, energie, egregory i szereg innych bzdurnych rzeczy?

– Ile razy dałem sobie wmówić, że „wredne są fajniejsze” lub że „łobuz kocha mocniej”? Ile czasu tkwiłem w toksycznej relacji i ile razy nie reagowałem na zło zadawane mi, często w imię miłości?

– Ile razy uwierzyłem w oficjalne interpretacje rzeczywistości, w tzw mainstream? Ile razy potem okazało się, że to nie działa? Albo, że jest szkodliwe dla miasta, dla kraju, dla gospodarki? Ile razy potem okazało się, że za tym stały jakieś grupy – biznes, korporacje, lobbing ideologiczny?

KOŃCA ŚWIATA, ERY WODNIKA ANI WPROWADZENIA NWO NIE BĘDZIE

Zastanów się nad tym, ile razy dałeś się nabrać różnego rodzaju kaznodziejom, kapłanom, politykom, ekonomistom, ekspertom, naukowcom. Ile razy wykazałeś postawę wyznawcy, ofiary? Ile razy byłeś bierny?

Ja powiem Ci, że żadnego końca świata nie będzie. Wyczekiwanie końca świata to postawa dziecka obrażonego na rodziców, że nie dostało zabawki. I żadnej światowej przemiany, żadnej ery wodnika, żadnego przebudzenia też nie będzie. Od Ciebie zależy czy chcesz wierzyć w bajki i czekać na kolejne daty końców świata czy nadejścia ery wodnika, czy po prostu żyć.

Co natomiast będzie? To samo, co zawsze. Wielkie światowe problemy, ale też powolny rozwój i cywilizowanie się ludzkości. Nie przyjdzie żaden „rodzic” (czyli kosmita, Jezus, budda, czy jakaś energia) i nie odwali za nas brudnej roboty. To Twój rodzic odwalał za Ciebie brudną robotę, gdy waliłeś w pieluchy. Ale teraz nie masz sześciu miesięcy, ale np. 30 lat. Wypadałoby dorosnąć.

ŚWIAT DA SOBIE RADĘ BEZ OBŁĄKANYCH PROROKÓW

Chciałem tutaj zwrócić szczególną uwagę na to, że ogrom mechanizmów psychologicznych typowych dla złęknionego i zbuntowanego dziecka, przenosimy w dorosłe życie. Do naszych relacji, polityki, religii, filozofii, zakładów pracy. Szukamy np ratunku w jakimś polityku, w religii, w jakiejś energii. Uważamy, że jesteśmy zdeterminowani przez grzech pierworodny czy jakieś prawo karmy. I tak będzie, dopóki nie dorośniemy. Dziecko musi być ubezwłasnowolnione, dopiero osoba dorosła uzyskuje wolność.

Ten świat przetrwał całe millenia ogromnych trudów. Większych niż wszystkie znane z nowożytnej historii ludzkości. Upadki asteroid, eksplozje superwulkanów, wielkie wymierania, cykliczne zlodowacenia i ocieplenia. To zupełny brak pokory, gdy jakiś człowiek wymachujący „Biblią” lub jakimś ezoterycznym tekstem, uważa, że wie kiedy skończy się świat. Świat da sobie radę tak, jak zawsze sobie dawał. Ludzkość też da sobie radę i będzie wciąż się rozwijać i cywilizować, wbrew prorokom wieszczącym nastanie NW0. Jesteśmy na dobrym kursie, pomimo ogromnych cierpień i globalnych trudności.

Autorstwo: Jarek Kefir

Źródło: Jarek-Kefir.org